WARSZAWA, MAJ, 1938 R. ROK TRZYDZIESTY DRUGI Nr. 5

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Świętujemy 1-go Maja!

Święto 1 Maja, które w roku bieżącym klasa robotnicza całego świata obchodzić będzie po raz 49-ty, ma już w historii ruchu robotniczego swoją świetną tradycję. Wielka musi być jego siła artrakcyjna, skoro przywłaszczyli je sobie nawet hitlerowcy, z całej duszy nienawidzący czerwonych sztandarów, na których widnieją napisy: „Niech się święci 1 Maj!“

Ustanowione uchwałą Międzynarodowego Kongresu Socjalistycznego w Paryżu w r. 1889, już w następnym roku było święto 1 Maja uroczyście obchodzone przez proletariat wielu krajów, a również i przez proletariat polski. W r. 1890 po raz pierwszy lud roboczy Warszawy wyszedł w dniu 1 Maja na ulice, by pod czerwonymi sztandarami demonstrować przeciw uciskowi caratu, przeciwko wyzyskowi kapitalistów. Po raz pierwszy wystąpił w tej manifestacji z hasłem 8-godzinnego dnia pracy, o którego realizację prowadził ciężkie zmagania przez lat blisko trzy dziesiątki, by je wreszcie urzeczywistnić już w wolnej Polsce — w listopadzie 1918 roku.

Drugie z kolei święto 1 Maja obchodzone było już przez masy robotnicze i poza Warszawy, w prowincjonalnych miastach robotniczych Kongresówki. Dochodziło do starć ulicznych z carską policją, były strzelaniny i aresztowania. I odtąd już co roku w dniu 1 Maja ulice miast i osad fabrycznych zapełniały tłumy robotników, którzy w dniu tym porzucali pracę i, mimo represyj i prześladowań ze strony władz carskich, mimo gróźb długotrwałego więzienia lub deportacji na Sybir, mimo mobilizowania na ten dzień przez carat socień kozaków i rot żołdatów, odważnie, bez lęku demonstrowali pod czerwonymi sztandarami, rzucając hasła walki z wyzyskiem, o poprawę bytu, hasła solidarności w tej walce z robotnikami całego świata, tak samo gnębionymi i tak samo wyzyskiwanymi. Robotnicy w owych czasach często zraszali bruki ulic podczas manifestacyj pierwszomajowych swą krwią, a nawet zaściełali je swymi trupami. Pamiętna jest w historii ruchu robotniczego Warszawy straszliwa masakra, jakiej w Alejach Jerozolimskich, w okolicach obecnego Dworca Głównego, dokonały wśród demonstrantów w dniu 1 Maja 1905 r. oddziały carskiego wojska. A iluż to robotników płaciło za swe śmiałe wystąpienia pierwszomajowe utratą wolności na wiele lat, skazywani na więzienie lub zsyłkę na daleki Sybir?

Od lat 20 polska klasa pracująca obchodzi swe święto 1 Maja już w wolnej, niepodległej Polsce. Przecież ona to pierwsza po powstaniu 1863 r. podjęła na nowo już zapomniane hasło Polski Niepodległej i wypisała je w r. 1892 na swoich czerwonych sztandarach. Przecież ona to o tę Niepodległą Polskę toczyła z zaborcami krwawe boje i Jej niepodległość swoją krwią okupiła. To też w tegorocznym obchodzie 1-Majowym naczelnym hasłem mas robotniczych jest hasło:

walka o przywrócenie w Polsce demokracji, rozwiązanie Sejmu i Senatu i powołanie nowych Izb na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa głosowania!

W tej walce o przywrócenie w Polsce demokracji klasa pracująca nie ustanie wcześniej, aż zakończy ją pełnym zwycięstwem, tak jak zakończyła pełnym zwycięstwem walkę o Niepodległą Polskę. W tej walce o przywrócenie w Polsce demokracji klasa robotnicza wysuwa i drugie, nie mniej ważne hasło:

walka o demokratyczną ordynację wyborczą do samorządu terytorialnego, walka przeciw rządowemu projektowi ordynacji wyborczej do samorządów 6 największych w kraju miast.

Klasa pracująca nie zgodzi się nigdy na uszczuplenie jej praw na odcinku życia samorządowego. Aby jej potrzeby, jej interesy należycie przez gminy były uwzględniane, musi mieć ona w samorządach tych gmin należyte przedstawicielstwo. A takie przedstawicielstwo zdobędzie nie w wyborach kurialnych, jakie przewiduje rządowy projekt wspomnianej wyżej ordynacji wyborczej do samorządów 6 wielkich miast, lecz w wyborach, opartych na podstawach demokratycznych.

Dalszym hasłem klasy pracującej w dniu 1 Maja będzie żądanie

przywrócenia samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych oraz przywrócenia poprzednich, wyższych norm świadczeń.

Wraz ze zniesieniem przez władze samorządów w instytucjach ubezpieczeń społecznych nastąpiło wybitne pogorszenie w działalności tych instytucyj, zwłaszcza w ubezpieczalniach społecznych. Wzrosły znacznie wydatki administracyjne, zmalały natomiast poważnie świadczenia rzeczowe dla ubezpieczonych. Klasa pracująca rozumie, że instytucje ubezpieczeń społecznych tylko wtedy dadzą ubezpieczonym maximum korzyści, gdy będą zarządzane i kierowane przez samorządy.

Walka o przywrócenie w Polsce demokracji jest zarazem

walką z wszelkiego rodzaju faszyzmem i dyktaturą, walką przeciw faszystowskim podżegaczom wojennym.

Wypadki, które w ostatnich latach rozgrywają się na międzynarodowej arenie politycznej, po wielekroć potwierdziły słuszność tezy, że

faszyzm to wojna, wojna imperialistyczna, zaborcza.

Zarówno podstępny napad faszyzmu włoskiego na spokojną i bezbronną Abisynię oraz jej aneksja, jak i zbrojny napad faszystowskiej Japonii na Chiny, jak i krwawe powstanie przeciw prawowitemu rządowi faszystowskich generałów hiszpańskich przy najdalej idącej zbrojnej pomocy faszyzmu włoskiego i hitleryzmu, jak wreszcie zabór Austrii przez hitlerowską Rzeszę, świadczą wymownie o tym, że faszyzm, to zaborczość, to krwawa wojna, w której bezbronna ludność, a wśród niej — kobiety, starcy i dzieci — stają się obiektem bezlitosnego bombardowania z powietrza. Tylko w warunkach trwałego powszechnego pokoju dokonywać się może dalszy postęp, dalszy rozwój cywilizacji. Tylko w warunkach trwałego powszechnego pokoju ludzkość może znaleźć szczęście i dobrobyt.

W dzisiejszym ustroju społecznym klasa pracująca nie doczeka się dla siebie szczęścia i dobrobytu. Rozumie ona doskonale, że droga do jej szczęścia i dobrobytu wiedzie poprzez

przebudowę gospodarczą i społeczną Polski

i dlatego wśród innych haseł i powyższe hasło widnieć będzie na transparentach pochodów pierwszomajowych.

Zanim jednak nadejdzie moment, gdy powyższe hasło zostanie zrealizowane, klasa pracująca wysuwa szereg żądań i domaga się ich uwzględnienia już dziś, w obecnych warunkach społecznych i gospodarczych. A więc klasa pracująca żąda:

40-godzinnego tygodnia pracy!

uruchomienia wielkich robót publicznych i zatrudnienia wszystkich bezrobotnych!

przestronnych, zdrowych i tanich mieszkań!

dostępu dla dzieci proletariatu do szkół wszelkich typów i stopni oraz rozbudowy ich sieci!

Przez wysunięcie tych żądań i walkę o ich całkowite uwzględnienie klasa pracująca dąży do podźwignięcia się materialnego, kulturalnego i zdrowotnego.

Krótszy czas pracy, przestronne i zdrowe mieszkania — to warunki dla wzrostu stanu zdrowia szerokich mas pracujących, to wzrost sił żywotnych narodu i państwa.

40-godzinny tydzień pracy, — uruchomienie wielkich robót publicznych — to likwidacja bezrobocia, to likwidacja nędzy, to podniesienie materialne szerokich mas pracujących, to wzrost spożycia i, co za tym idzie, wzrost produkcji, to ogólna poprawa gospodarcza kraju i wzrost jego obronności.

Łatwy dostęp dzieci proletariatu do szkół wszelkich typów i stopni, osiągnięty przez rozbudowę ich sieci aż do całkowitego sprostania wszelkim w tym względzie potrzebom, powszechne i bezpłatne nauczanie — to podniesienie oświaty i kultury szerokich mas, a więc i podniesienie jego znaczenia i powagi w świecie.

Powyższe hasła zrealizujemy tym rychlej, im rychlej zwalczymy w kraju wszelkie prądy i tendencje faszystowskie, im silniej ugruntujemy w Polsce demokrację. A przeto walka o demokrację, walka z faszyzmem jest dla klasy pracującej Polski punktem wyjścia do akcji, mającej za zadanie realizację jej postulatów politycznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych.

Wśród tłumów demonstrantów, którzy w dniu 1 Maja ruszą w zwartych pochodach poprzez ulice miast Polski, wśród robotników i robotnic, pracowników umysowych, ludzi wolnych zawodów i młodzieży wyższych uczelni, nie może zabraknąć i nas, drukarzy. Stanowimy cząstkę tego wielkiego świata pracy, razem z nim cierpimy od niesprawiedliwości społecznej i od wyzysku, przeto razem z nim, ramię przy ramieniu pomaszerujemy, głosząc hasła wyżej omówione, hasła, które dadzą się streścić w paru słowach: wolność, pokój, sprawiedliwość społeczna.

W. S.

Faszyzm, burżuazja i proletariat

Walka uciemiężonych z wyzyskiem trwa od chwili, gdy powstał wyzysk. Walczył niewolnik z panem-ciemiężcą, buntował się chłop pańszczyźniany, a obecnie proletariusz dąży do wyzwolenia się od wyzysku kapitalisty. Początkowo walka proletariusza polegała na dążeniu do wyższych zarobków, do krótszego dnia pracy, do zdobycia ustaw chroniących go przed nadmiernym wyzyskiem. Gdy proletariat okrzepł, zorganizował się i uświadomił, rozpoczął walkę o wpływy w państwie, mając na celu zdobycie władzy i przebudowę ustroju społecznego.

Po wojnie walka ta przybrała szybsze i ostrzejsze tempo. Wojna odsłoniła prawdziwe oblicze kapitału, który nie uznaje granic, za nic ma dobro ludności; jedynym celem kapitału jest zysk, a dąży do niego przez wyzysk, poprzez głód, nędzę, trupy. Kryzys światowy wykazał, że kapitalizm zamiera, że już nie jest zdolny zaspokajać niezbędnych potrzeb ludzkości. Stanowisko kapitału osłabło, gdy zdemaskowanie jego prawdziwych cech, odsłonięcie jego oblicza odwróciło od niego dotychczasowych sprzymierzeńców: drobnomieszczaństwo, wolne zawody, szczególnie chłopów.

Kapitał poczuł się zagrożonym. Zatrwożył się, zaczął szukać środków i sposobów ratunku. Ponieważ proletariat siłę swą opierał na uświadomieniu mas, kapitał rozpoczął walkę z proletariatem o wpływy w masach. Tam, gdzie demokratyzm nie był mocno zakorzeniony w masach, kapitał zdołał za pomocą sprytnych, ambitnych i nieprzebierających w środkach demagogów zdławić proletariat, narzucić dyktaturę jednostki i odsunąć swój upadek. W państwach naprawdę demokratycznych kapitał kurczowo trzyma się władzy, gdzieniegdzie skrycie organizując spiski, mające na celu zdobycie władzy i rozgromienie demokracji.

Świat podzielił się na dwa obozy — faszyzm i demokrację. Z jednej strony ugrupowały się państwa ściśle faszystowskie, jak Włochy, Niemcy, Japonia, ostatnio Rumunia, z drugiej strony Anglia, Francja, Stany Zjednoczone, państwa Skandynawskie, Czechosłowacja, Belgia, Holandia. Jest też trzecia grupa, która zajmuje stanowisko pośrednie; państwa na nią się składające nie są ani faszystowskie ani demokratyczne, są to państwa „demokracji kierowanej", w których rządzi „elita"; do tej grupy należą Polska, Jugosławia, w pewnym stopniu Turcja i kilka innych.

Faszyzm, dążąc do zdobycia władzy, wysunął hasła nacjonalistyczne, dowodząc we Włoszech, że naród włoski jest najszlachetniejszy, najruchliwszy, że powinien panować nad światem, tak jak ongi Rzym opanował wszystkie państwa śródziemnomorskie. W Niemczech Hitler naśladował Mussoliniego, głosząc, że Niemcy są wielce pokrzywdzone przez wojnę, że są narodem najzdolniejszym, że oni powinni przewodzić w Europie.

Po zdobyciu władzy, faszyści i hitlerowcy rozgromili i zniszczyli organizacje polityczne, zawodowe, a nawet gospodarcze (spółdzielnie) proletariatu, uniemożliwili wszelką legalną opozycję. Władzę zdobyli, ale obietnic nie chcieli ani nawet nie próbowali dotrzymać. Wszystkie wysiłki skierowali na wzmocnienie swej władzy w państwie oraz na zbrojenia, by móc swoje dążenia do opanowania świata (zdobycie tanich surowców i dobrych rynków zbytu) urzeczywistnić. Mussolini po krwawej wojnie zajął Abisynię, umocnił się w Afryce Północnej. Hitler uzbroił potężną armię, ufortyfikował granice z Francją i Polską. Te pierwsze wystąpienia faszyzmu naruszyły interesy polityczne i gospodarcze Anglii, Francji i wielu innych państw. Anglia, Francja i niektóre inne rządy zaprotestowały w drodze dyplomatycznej. Protesty te nie wywarły żadnego wrażenia. Faszyzm zbroił się dalej, a także szukał nowych zdobyczy. Wykorzystał niezadowolenie reakcji w Hiszpanii z rządów ludowych w tym kraju i radą, amunicją, wojskową siłą poparł bunt generałów. Początkowo czynił to tajnie, a ostatnio już jawnie występuje po stronie faszystowskich generałów hiszpańskich.

Demokracja, a szczególnie organizacje robotnicze popierały i popierają lud hiszpański w jego walce o wolność. Rządy zajęły stanowisko dwuznaczne. Pod pozorem niewtrącania się w sprawy wewnętrzne Hiszpanii zabroniły dowozu tam broni, amunicji, armat, aeroplanów a nawet surowców, z których możnaby broń czy amunicję wyrabiać. Stało się to dlatego, że rządy tych państw są rządami kapitalistów. Typowym przykładem może służyć tu Anglia. Konserwatywny rząd angielski zdaje sobie sprawę, że zwycięstwo gen. Franco zagraża interesom Anglii, gdyż grozi komunikacji Anglii z Egiptem, z posiadłościami angielskimi w Afryce, z Indiami i innymi posiadłościami angielskimi w Azji. Mimo to, mimo bardzo silnego naporu Partii Pracy i postępowych elementów angielskich, rząd angielski stoi nadal na stanowisku niewtrącania się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii, nie pozwala na wywóz materiałów środków wojennych do Hiszpanii, zamykając oczy na to, że rządy Niemiec i Włoch jawnie niosą pomoc buntownikom hiszpańskim. Pod wpływem kapitału popiera rząd angielski pośrednio hiszpańskich faszystów w ich walce z ludem hiszpańskim. Woli on, by zwyciężył faszyzm, a nie lud hiszpański, gdyż zwycięstwo ludu hiszpańskiego przyniosłoby klęskę kapitałowi. Rząd angielski prowadzi politykę mogącą przynieść szkodę Anglii, byle tylko nie dopuścić do zwycięstwa ludu hiszpańskiego. Stanowisko Anglii uniemożliwia rządowi francuskiemu przyjście z pomocą gnębionej przez faszyzm Hiszpanii, mimo że tego wymaga przyszłe bezpieczeństwo Francji.

Napaść Japonii na Chiny, by je podbić gospodarczo oraz zajęcie Austrii przez Hitlera wzmocniło faszyzm i zagroziło znów, ale jeszcze silniej, interesom państw niefaszystowskich.

Jedynym skutkiem gróźb i napaści faszyzmu i hitleryzmu są wielkie w szybkim tempie prowadzone zbrojenia. Wszystkie państwa, nawet takie, które dla nikogo nie są niebezpieczne, jak Dania, Szwecja, Norwegia, nie mówiąc o wielkich, zmuszone są przygotować się do obrony, gdyż obawiają się napaści ze strony faszyzmu czy hitleryzmu.

Faszyzm i hitleryzm grozi wywołaniem nowej wojny światowej. Dziś możnaby dość łatwo zapobiec tej wojnie, dziś możnaby zmusić faszyzm i hitleryzm do zaprzestania zbrojeń. Dość by było nie pozwolić na nabywanie surowców wojennych. Jednak na taki czyn kapitaliści nie pójdą, gdyż utraciliby zyski, jakie zdobywają na zbrojeniach, oraz osłabiliby swego obrońcę.

Faszyzm czy hitleryzm powołany został do obrony ginącego kapitału, zagrożonego przez proletariat. Faszyzm jest wrogiem proletariatu, między faszyzmem a proletariatem wre walka na śmierć i życie. Proletariat musi zwyciężyć, gdyż chodzi tu o jego wolność, o dobrobyt, o życie i nie było jeszcze wypadku i nie może być, by ktoś mógł zwyciężyć masy, gdy są one świadome swych dążeń i dróg. Zwycięstwo proletariatu nastąpi może po długich i ciężkich walkach, ale nastąpić musi.

A. B.

Ilość robotników w przemyśle graficznym

Dane Gł. Urz. Stat. dotyczą przeważnie stosunków w zakładach wykupujących świadectwa przemysłowe I—VII kategorii, t. j. w zakładach zatrudniających 5 lub więcej robotników.

Dane przytoczone w Małych Rocznikach Statystycznych wykazują, że w końcu r. 1927 w 694 zakładach I—VII kategorii przemysłu poligraficznego było zatrudnionych 14.800 robotników, w r. 1932 w 742 zakładach pracowało już tylko 12.325 rob., w tym w 601 drukarniach 10.954 rob.; w r. 1033 w 685 zakł. liczono 12.463 rob., w tej liczbie w 559 drukarniach 10.921 rob., w 31 litografiach 547 rob., w 14 cynkografiach 118 rob., w 62 introligatorniach 617 rob.; w 1934 r. w 640 zakładach liczono 12.288 rob., w tej liczbie w 516 drukarniach 10.651 rob., w 30 litografiach 663 rob., w 13 cynkografiach 119 rob., w 65 introligatorniach 732 rob., w 1935 r. w 648 zakładach było zatrudnionych 12.889 rob., w tym w 505 drukarniach 11.035 rob., w 29 litografiach 667 rob., w 16 cynkografiach 147 rob., w 68 introligatorniach 853 rob.

Dane powyższe nie są kompletne, gdyż nie podają liczby zatrudnionych w zakładach, gdzie pracuje mniej niż 5 robotników. Zakładów takich jest stosunkowo bardzo dużo. W r. 1932 w przemyśle poligraficznym drukarnie, litografie i introligatornie wykupiły 2331 świadectw przemysłowych, w tym tylko 737 kategorii I—VII; w r. 1935 na 2509 świadectw na I—VII kat. przypadło tylko 619. Cyfry te wykazują jak wielką mamy liczbę zakładów drobnych.

Oczywiście w tych drobnych zakładach pracują również najemnicy; gdyby tylko pracowało przeciętnie po 2 na zakład, to wypadnie jakieś 2.500—3.00 rob.

Są to dane przybliżone.

Szczegółowe dane podaje nam spis ludności z r. 1931. Spis ten nie jest jeszcze ostatecznie opracowany, jednak podaje liczby bliskie rzeczywistości. Brak w nich danych o niektórych miastach, jak Bydgoszcz i Gniezno.

Podana poniżej tablica zawiera dane spisu prawie wyłącznie dotyczące drukarń i litografij w niektórych tylko mniejszych miastach oraz w paru województwach o niewielkim przemyśle poligraficznym. Przytoczone dane obejmują cały przemysł poligraficzny, t. j. drukarnie, litografie, introligatornie, zakłady fotograficzse i kina.

Województwa Miasta	Właściciele zatrudniający siły najemne	Właściciele nie zatrudniający sił najemnych	Pracownicy umysłowi	Robotnicy, chałupnicy z pomagającymi członkami rodzin
Warszawa	254	100	685	4685
Woj. Warszawskie	68	369	142	1137
„ Łódzkie	—	—	—	—
Łódź	73	35	98	1203
Kalisz	17	24	14	119
Piotrków	12	2	8	101
Radomsko	5	11	1	32
Woj. Kieleckie	—	—	—	—
Częstochowa	34	98	20	322
Kielce	15	29	22	149
Sosnowiec	18	11	20	257
Woj. Lubelskie	65	554	44	586
„ Białostockie	59	279	39	532
„ Wileńskie	—	—	—	—
Wilno	40	16	39	459
Woj. Nowogródzkie	—	—	—	—
„ Poleskie	—	—	—	—
„ Wołyńskie	—	—	—	—
„ Poznańskie	—	—	—	—
Poznań	39	8	265	1567
Woj. Pomorskie	—	—	—	—
Toruń	4	4	40	264
Woj. Śląskie	101	154	196	1337
„ Krakowskie	—	—	—	—
Kraków	48	12	140	1164
Biała	6	8	1	61
Tarnów	12	36	7	83
Nowy Sącz	10	14	2	38
Woj. Lwowskie	—	—	—	—
Lwów	51	28	171	1364
Woj. Stanisławowskie	—	—	—	—
„ Tarnopolskie	—	—	—	—
Razem	931	1792	1954	15460

Dane tabelki wykazują, że drukarnie i litografie skupiają się głównie w kilku miejscowościach; prym trzyma Warszawa z 254 większymi i 100 drobnymi zakładami oraz z 685 prac. umysłowymi i 4.685 fizycznymi; drugie miejsce zajmuje Poznań z 1567 prac. fiz., trzecie Lwów z 1364 prac. fiz., czwarte Śląsk z 1337 prac., piąte Łódź z 1203 prac., szóste Kraków z 1164 prac., siódme woj. Warszawskie z 1137 prac. Te siedem skupień liczy 12.457 rob. na 15.460 rob. Pozostałe są to skupienia mniejsze lub nawet zupełnie małe.

Ogólne podsumowania wykazują, że w końcu 1931 r. było 931 zakładów przemysłu poligraficznego, zatrudniających 1.954 pracowników umysłowych i 15.460 robotników oraz 1792 zakłady prowadzone bez sił najemnych przez właściciela i jego rodzinę. Te ostatnie, te drobne zakładziki, powstają przeważnie w drobnych miejscowościach. Np. w woj. Lubelskim na 65 zakładów z najemnikami istniało aż 554 bez najemników. Są to zapewne w większości drobne introligatornie, drukarenki, zakłady fotograficzne, kina.

Ciekawe jest jeszcze jedno. W niektórych województwach, jak Łódzkie, Kieleckie, spis podaje tylko dane z kilku miast, nie przytaczając żadnych danych poza tym. W innych, zwłaszcza kresowych, jak Stanisławowskie, Tarnopolskie, Wołyńskie, Poleskie wogóle brak danych dowodzi, że tam przemysł drukarski prawie nie istnieje.

Dane spisu podają liczbę robotników w przemyśle poligraficznym na 15.460; suma ta obejmuje pracujących i bezrobotnych. Przeważającą większość mają tu robotnicy drukarń i litografij, gdyż jak to już wyżej zaznaczyliśmy, tylko w niektórych mniejszych miastach do spisu włączono cały przemysł drukarski, a prawie wszędzie wyłącznie drukarnie i litografie. Poza tym w spisie wśród robotników mają być „chałupnicy i pomagający ich członkowie rodzin". Takich w drukarstwie i litografii nie znamy, mogą się znaleść w introligatorstwie. Ponieważ w spisie mamy robotników pracujących poza drukarniami i litografiami (introligatornie, kina, zakłady fotograficzne) oraz chałupników w niewielkiej ilości, możemy skreślić 460 osób i uważać, że spis wykazał 15 tys. robotników drukarń i litografij.

Obecnie z pewnością jest nieco więcej. Ilu jest więcej, nie możemy stwierdzić, gdyż brak jest danych. Wiemy tylko, że od r. 1932 do r 1935 liczba zatrudnionych w drukarniach i litografiach I—VII kategorii podniosła się nieznacznie. Natomiast przypuszczać należy, że w zakładach VIII kat. wzrosła, gdyż liczba tych zakładów poważnie zwiększyła się (w r. 1935 było ich 1890); wzrosła też ludność kraju, a zatym i młodzieży lokującej się w drukarniach i litografiach. Sądzę, że będę bliski rzeczywistości, gdy obecną liczbę pracowników fizycznych w drukarniach i litografiach określę na 16 tys.

Wśród robotników wielkiego i średniego przemysłu poligraficznego (20 i więcej robotników) według danych z lat 1931—37 przeciętnie liczono 60 mężczyzn, 32 kobiet i 8 młodocianych; w drukarniach i litografiach drobnych liczba młodocianych jest stosunkowo znacznie mniejsza; ustalamy ją dla wszystkich zakładów na 10%, liczbę kobiet na 30, a mężczyzn na 60. Wśród 16 tys. robotników drukarń i litografij będzie mężczyzn 9.600, kobiet 4.800, młodocianych 1.600.

W wyliczeniach uderza duża stosunkowo liczba kobiet w drukarniach i litografiach, większa niż ją widzimy w zakładach; ta duża liczba wynika z tego, że do przemysłu poligraficznego wliczone są również introligatornie, w których pracuje więcej kobiet niż mężczyzn. Niektóre drukarnie i litografie mają również własne introligatornie; tam także pracują przeważnie kobiety.

Do organizacji należą przeważnie mężczyźni wykwalifikowani. W naszym Związku mamy wykwalifikowanych mężczyzn około 80%. Robotnicy drukarń i litografij mają obecnie cztery organizacje: nasz Związek, Zw. Druk. Żydów, Polski Związek (b. Wspólnota) oraz Zw. Litografów. Pominęłem tu organizacje drukarzy niemieckich i ozonową, gdyż są one nieliczne. Cztery wymienione organizacje liczą zatem około 6 500 zorganizowanych na 16 tys. zatrudnionych. Wśród wykwalifikowanych stosunki lepiej się przedstawiają: na 9.600 mężczyzn zorganizowanych będzie 5.200.

Obliczenia powyższe są tylko orientacyjne, gdyż dane spisu nie są jeszcze ostatecznie opracowane. Niemniej jednak porównanie ilości zatrudnionych z ilością zorganizowanych wykazuje, że praca werbunkowa ma szerokie pole przed sobą. Niech więc przytoczone powyżej cyfry będą zachętą czy pobudką do intensywnej pracy w kierunku powiększenia liczby zorganizowanych.

Jak najlepiej spędzić urlop

W dniach 1 i 2 kwietnia Instytut Spraw Społecznych oraz Zrzeszenie Organizacyj Oświatowo-Kulturalnych zwołały konferencję w sprawie organizacji urlopów. W konferencji uczestniczyło około 150-ciu przedstawicieli instytucyj oświatowo - kulturalnych, związków zawodowych, a także kilku przedstawicieli władz. Na Konferencji wygłoszono szereg referatów, omawiających potrzebę propagandy spędzania urlopów poza miejscem pracy, organizację urlopów, życie na letniskach, w koloniach, w obozach, znaczenie gospodarcze urlopów dla wsi, urządzanie wycieczek odpoczynkowych czy turystycznych itp.

Jak wielkie znaczenie dla zdrowia ma urlop spędzony na wsi, w górach czy nad morzem — wiedzą wszyscy, a najlepiej ci, którzy choć raz gdzieś poza domem swój urlop spędzili. Sądzę, że zbędnym jest dowodzenie potrzeby wyjazdu na urlop, zwłaszcza, że drukarze oddawna potrzebę tę odczuwają, czego dowodem choćby Dom Zdrowia Drukarzy w Mikuliczynie, a bodaj i Schronisko Drukarzy w Otwocku. Właściwiej będzie od razu przejść do najważniejszego zagadnienia: jak zorganizować urlopy, by wypadły one jak najtaniej, tak tanio, by mogła z nich korzystać rodzina najmniej zarabiającego.

Mamy przykłady w życiu proletariatu społecznej akcji planowo zorganizowanej, np. spółdzielcze robotnicze budownictwo mieszkaniowe, umożliwiające uzyskanie taniego higienicznego mieszkania. I w sprawie tanich urlopów należy szukać wyjścia na drodze samopomocy społecznej, gdyż większości drukarzy nie stać na zapłacenie 150—300 zł. za letnisko. Dla nich miejsca odpoczynkowe wynajmowane muszą być zbiorowo. Można urządzać obozy, kolonie.

Dla młodzieży lub osób pojedyńczych miejscem odpoczynku urlopowego mogą być obozy, urządzone tak, że uczestnik obozu, za skromną opłatą otrzymuje nocleg i całodzienne pożywienie. Obozy urządzane są w lasach, na brzegach rzek czy jezior, w górach, nad morzem.

Dla osób rodzinnych, zwłaszcza dla małżeństw z dziećmi, urządzane są kolonie, t. j. w lesistej okolicy nad wodą, w górach lub nad morzem wynajmowane są domki i w nich rodziny mogą spędzić urlop.

W jednym i w drugim wypadku w obozach i na koloniach wykorzystane jest to, że urlopy dawane są najliczniej w okresie od maja do września; w tych pięciu miesiącach można na obozie czy w kolonii urządzić odpoczynek dla wielu urlopowiczów, którzy kolejno jedni po drugich zgłoszą się.

Mogą też być urządzone kolonie na okres urlopowy dla całej rodziny. Przy czym zarobkujący członkowie rodziny mieliby zapewniony dojazd kolejowy raz na tydzień czy nawet codziennie.

W obozach już z natury rzeczy wyżywienie jest wspólne. W koloniach również kuchnia powinna być wspólna, choć każda rodzina może gotować dla siebie oddzielnie; ale nie jest to wskazane. Po pierwsze wspólne przyrządzanie posiłków jest tańsze, a poza tym, co trzeba podkreślić, daje odpoczynek pani domu, odpoczynek wielce zasłużony. Zdaje mi się, że naogół w rodzinie nie docenia się pracy domowej. Gospodyni — żona, matka, od wczesnego ranka do późnej nocy krząta się koło posiłków, sprząta, reperuje itp. dzień cały — kilkanaście godzin jest zatrudniona, a często i w nocy wstaje do dzieci. Gospodyni takiej potrzebny jest, nie mówiąc już, że się „należy", choć tygodniowy czy dwutygodniowy zupełny odpoczynek — to drugi argument za wspólną kuchnią.

Wspólne wyżywienie to jedno z zagadnień obozów czy kolonij. Ważnym jest zorganizowanie zbiorowego życia. Tu również samopomoc ma pole do działania. W obozach łatwiej współżycie jest zorganizować, gdyż uczestnicy obozów ciągle z sobą poprzestają. W koloniach trudniej. W obu wypadkach centralne zrzeszenia dadzą pomoc w postaci instruktorów, programów, wskazówek itp.

Trzecią trudnością są koszty podróży. Cena biletów kolejowych w Polsce jest dość wysoka. Koszt przejazdu niejednokrotnie uniemożliwia spędzenie urlopu gdzieś dalej. Np. bilet z Warszawy do Mikuliczyna kosztuje prawie 30 zł.; cena to za wysoka, by można było pojechać tam. Ale nawet ze Lwowa tylko nieliczni drukarze mogą się udać z rodziną na tak potrzebny odpoczynek do tej pięknej i zdrowej miejscowości. By zaradzić drożyźnie przejazdu na Konferencji wysunięto, by koszt przejazdu dla dorosłych obniżyć o 75%, dzieci przewozić bezpłatnie. Przedstawiciel Min. Kol. przyrzekł, że sprawa ta będzie przychylnie rozważona. Równocześnie wysunięto postulat, by każda rodzina robotnicza mogła na tych samych warunkach wziąć udział przynajmniej raz na rok w wycieczce turystycznej.

Czwartą trudnością jest zgromadzenie potrzebnych funduszów na wyjazd i pobyt na wywczasach. Podstawową kwotą będzie wynagrodzenie za czas urlopowy otrzymywane od zakładu. Jest ono niewystarczające. Rodzina urlopująca opłaca komorne, ponosi zwykłe wydatki na ubranie, pranie itp. zwykłe koszty utrzymania, które pochłoną połowę lub więcej z zapłaty urlopowej. Koniecznym jest zgromadzenie zawczasu dodatkowych środków za pomocą specjalnych kas urlopowych, lub wprowadzenie w sklepach spółdzielczych premij od zakupów, wypłacanych w okresie urlopowym, samopomoc koleżeńska w postaci pożyczek na urlopy itp.

Piątą trudnością jest zorganizowanie takich zbiorowych urlopów. Przypuszczam, że Oddział Lwowski chętnie otworzy podwoje swego Mikuliczyna dla odpoczynku rodzin związkowców; można liczyć na pewną liczbę miejsc w Otwocku. Ale to za mało. Zresztą urlopowicze życzą sobie spędzać urlop co rok gdzieindziej; jest to życzenie najzupełniej uzasadnione. Należy więc szukać innych miejsc odpoczynkowych.

Pracę taką podjęły już Robotnicze Towarzystwo Turystyczne oraz Centralne Biuro Wczasów Zrzeszenia Organizacyj Oświatowo-Kulturalnych Warszawa, Reja 9. Ułożeniem list chcących wyjechać na urlop mogą i powinny zająć się związki zawodowe; one też służyć będą pośrednictwem między Rob. Tow. Tur. wzgl. Centr. Biur. Wczasów a kandydatami do wyjazdu.

Dodać tu należy, że ze strony wsi są poważne zgłoszenia co do przyjęcia urlopowiczów i zapewnienia im wygodnego spędzenia urlopów, mianowicie takie zgłoszenia wpłynęły od Kół Gospodyń, od Kół Młodzieży Wiejskiej, od samorządów. Na czele tego ruchu stoi i kontroluje Zrzeszenie Organizacyj Oświatowo-Kulturalnych. do którego wchodzą Centralne Organizacje Społeczne Wiejskie i Związek Samorządów.

Wieś widzi w przyciągnięciu urlopowiczów swój interes, gdyż chce mieć nabywcę na swe produkty, dochód z urządzeń dla urlopowiczów. Wyjazdy przyczynią się nie tylko do poprawienia zdrowia urlopowiczów, ale także do podniesienia gospodarczego wsi. Jedno i drugie jest pożyteczne i dla tego wielce pożądane.

Konferencja w sprawie organizacji urlopów nie tylko poruszyła samo zagadnienie, ale równocześnie przedstawiła, co już zostało zrobione oraz co czynić należy w sprawie należytego spędzenia urlopów. Dalszy głos mają urlopowicze i ich bezpośrednie organizacje zawodowe czy kulturalno-oświatowe.

Przyzwyczajenie drugą naturą

Przyzwyczajenie jest drugą naturą — powiada przysłowie. Trafność tego przysłowia znajduje potwierdzenie w postępowaniu wielu naszych kochanych pryncypałów, oczywiście tych niecennikowych, co to w okresie kryzysu hulali sobie na nieograniczonym wyzysku pracowników, nic sobie nie robiąc z umów zbiorowych i postanowień cennikowych.

Z nadejściem poprawy koniunktury w wielu ośrodkach drukarskich odnowione zostały umowy zbiorowe, których największym plusem było ogarnięcie mocą prawną szeregu zakładów dotąd niecennikowych. Osiągnięte to zostało bądź przez nadanie umowom zbiorowym mocy powszechnie obowiązującej, bądź w drodze pociągnięcia do ukadów pracy drukarń niecennikowych przez nacisk bezpośredni.

I oto czują się obecnie ci niecennikowi do niedawna panowie pryncypałowie w ramach układów zbiorowych, jak kawaleryjskie konie w zaprzęgu. Strasznie im niewygodnie z tymi zobowiązaniami cennikowymi, które wzięli na siebie, okrutnie im dolega przestrzeganie ustalonych w układach stawek płac, przestrzeganie czasu pracy, zapośredniczanie pracowników ze związkowych biur pośrednictwa pracy (bo dzięki temu związki mają kontrolę nad przestrzeganiem cennika), wypłacanie pełnej tygodniówki za tygodnie, w których przypadają święta itd. Przyzwyczaił się taki pan przez szereg lat kryzysowych postępować w zakładzie z pracownikami, jak mu się podobało, płacić, co sam tylko chciał, a tu teraz przy lada próbie jakiejś samowoli zaraz inspektor pracy, sąd pracy, grzywny, a nawet bezwzględnym aresztem grożą.

Ale jak się rzekło na wstępie, przyzwyczajenie jest drugą naturą. A przyzwyczajenie pryncypałów niecennikowych do uprawiania brudnej konkurencji w drodze stosowania nieokiełznanego wyzysku jest tak ogromne, tak głęboko zapuściło korzenie w ich dusze, że niektórzy z nich dłużej już jako tako uczciwie postępować nie mogą. Są tacy, których nawet ani grzywna, ani nawet groźba bezwzględnego aresztu powstrzymać nie mogą — tak się rwą do powrotu na drogę niecennikową. Bo z tym bezwzględnym aresztem to przecież nie jest tak okropnie, któryż to pryncypał dotąd dostał się już za kratę na skutek złośliwego sabotowania układu zbiorowego? Był jeden, jakiś Gersak, ale to przecież nie drukarski pryncypał, wielki rekin kapitalistyczny z przemysłu tekstylnego. Ale ktoby zawracał sobie sadzaniem do więzienia drobnych przedsiębiorców, okoni zaledwie i szczupaczków przemysłu, jakimi są właściciele niecennikowych kurników? I więzień by zabrakło.

Grzywna? Ta właściwie pozornie tylko jest straszna. Boć jeżeli po kilku czy kilkunastu miesiącach „działalności" niecennikowej wpadnie się wreszcie na 300 czy 500 zł., toć przez ten czas można się na tyle obłowić, że kalkuluje się ta grzywna.

I oto pomału, jeden po drugim, tacy panowie pryncypałowie usiłują zrzucać z siebie gniotące ich jarzmo postanowień układów zbiorowych. To się kogoś wydali, a przyjmie na jego miejsce niecennikowca. To się godzinki przeciągnie i nie zapłaci, za święto w tygodniu wytrąci, płacę obniży. Po troszeczku, po ździebku, tu się chapnie, tam się capnie... Bo przyzwyczajenie — to druga natura.

Cóż wy, koledzy, z drukarń niecennikowych. Czy i dla Was przyzwyczajenie — to druga natura. Przyzwyczailiście się, że Was skubano przez szereg lat, więc Wam przyjemnie, gdy Was znów skubać poczynają? Otrząśnijcie się i po łapach skubiących.

W.

Centralizacja funduszów czy decentralizacja

VII.

Zagadnienie centralizacji składek staje się coraz aktualniejsze i coraz żywsze wywołuje zainteresowanie wśród drukarzy całej Polski. I nic w tym dziwnego, skoro się zważy, jak wielką rolę odgrywa składka członkowska w naszym życiu organizacyjnym i jaki jest jej wpływ na prywatne życie każdego drukarza w Polsce... nawet niezorganizowanego. Końcowe twierdzenie, brzmiące dość paradoksalnie, postaram się w toku wywodów należycie uzasadnić.

Z góry należy powiedzieć, że źródłem naszej tężyzny organizacyjnej, ową siłą potencjalną, o którą rozbiły i rozbijają się nadal niejedne zakusy co nieuczciwszych pracodawców — to właśnie składka. Składki bowiem, ich liczba, wysokość, oraz punktualność płacenia, są wykładnikiem uspołecznienia robotniczego drukarzy na danym terenie.

Drukarze Wielkopolski są elementem niewątpliwie wysoko uspołecznionym, o czym świadczy całkowite zorganizowanie ich w związkach zawodowych i minimalny odsetek „dzikich", rekrutujących się przeważnie z młodzieży przedpoborowej lub krótko przybyłej z wojska. Poza tym o docenianiu przez nas ważności Organizacji i jej wpływu na nasz byt, świadczy wyraźnie ilość wpłaconych składek, która w bardzo wielu wypadkach przekroczyła cyfrę 500, w wielu wypadkach 1000 i 15000 i w kilkunastu 2000 dochodząc do 2250! Oczywiście w wypadkach końcowych wliczone są składki z lat przedwojennych, co w niczym nie zmienia postaci rzeczy, a przeciwnie wywiera kolosalny wpływ na członków, szczególnie starszych, dla których Organizacja stała się drugim domem rodzinnym. Przywiązanie do Organizacji, wiara w jej siłę, oraz liczba wpłaconych składek i płynące stąd korzyści dla członków w ciężkich wypadkach życiowych są czynnikami, które sprawiły, że Oddział Poznański jest jednym z większych i silniejszych Oddziałów, mimo wielu wstrząsów, wywołanych poglądami politycznymi, nastawieniem społecznym, oraz dekoniunkturą gospodarczą kraju.

Administracja Oddziału Poznańskiego polega na tym, że poza składką centralną płacimy drugie 3 zł., jako składkę lokalną; płacimy więc tygodniowo 6 zł., przy obowiązującym minimum tygodniowym 66.24 zł. Z tytułu płaconych składek wszyscy członkowie mają zapewnione prawa do wielu świadczeń, a mianowicie: 1) zapomoga centralna na wypadek bezrobocia; 2) wsparcie chorobowe przez 52 tygodnie po 1.50 lub 2 zł. dziennie, zależnie od ilości wpłaconych składek; 3) wsparcie sieroce po zapłaceniu 260 składek 10 zł., a po 520 składkach 15 zł. miesięcznie wypłaca się dla pozostałych po zmarłych członkach dzieciom do lat 14; 4) wsparcie inwalidzkie od 5 — 24 złotych tygodniowo, zależnie od ilości wpłaconych składek, poczynszy od 55 roku życia; 5) wsparcie doraźne dla bezrobotnych, którzy wyczerpali prawa regulaminowe w wysokości 10 zł. miesięcznie bez ograniczenia terminu.

Wspomniałem na wstępie, że składka członkowska ma nawet wpływ na prywatne życie drukarzy niezorganizowanych.

I prawda. Bo przede wszystkim niezorganizowani pozbawieni są wyżej wyliczonych korzyści, a powtóre w zakładach, gdzie koledzy są zorganizowani i płacą składki, nie żałując owych 6 zł., istnieją warunki taryfowe, natomiast tam, gdzie od początku żal pracownikom było tych 6 złotych na cele organizacyjne, pracodawca bez skrupułów zabrał im 20 czy 30 złotych, płacąc zaledwie połowę obowiązującego minimum. Na szczęście są to wypadki sporadyczne, które bodajże najdobitniej pouczają nas o konieczności płacenia składki.

Jak widzimy więc, składka członkowska na terenie Poznania nie tylko odgrywa rolę w życiu organizacyjnym, nie tylko ma wpływ na zagadnienia taryfowe, ale także głęboko zakorzenia się w prywatne życie członków, bo zapewnia nam pomoc w dniach choroby i w latach starości. Nic więc dziwnego, że na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego, jako przewodniczący Oddziału Poznańskiego, nie wypowiedziałem się za centralizacją składek, zwracając w przemówieniu swoim uwagę na konieczność przeprowadzenia stosownej propagandy wśród członków na rzecz tej koncepcji. Nie wystarczy tu jednak sama propaganda. Członkom naszym, przyzwyczajonym do wspomnianych wyżej korzyści i posiadającym już szerokie prawa, do wsparć lokalnych, centralizacja zapewnić musi te prawa. Żaden drukarz poznański nie zgodzi się na taką centralizację składek, która pozbawiłaby go tych właśnie korzyści. Zdaje mi się, że podobne nastawienie istnieje także w Oddziałach: lwowskim i krakowskim.

Na podłożu więc istniejącego stanu rzeczy budować należy centralizację składek, a znajdzie ona niewątpliwie szerokie poparcie; w przeciwnym wypadku załamie się ona u swego zarania.

Pojmujemy dobrze, że centralizacja składek przyczyniłaby się niepomiernie do podniesienia autorytetu Zarządu Głównego, a nagromadzone kapitały ułatwiłyby Wydziałowi Wykonawczemu pracę organizacyjną na terenach zaniedbanych, dzikich, nieuspołecznionych, gdzie kwitnie brutalny wyzysk, poza tym dałaby szerokie możliwości Zarządowi Głównemu na zawarcie cennika ogólnokrajowego, a wreszcie upodobniłibyśmy się przez to do olbrzymich organizacyj drukarskich w państwach zachodnich i dlatego nie chcemy stwarzać Zarządowi Głównemu specjalnych trudności w urzeczywistnieniu jego inicjatywy, ale powtarzamy: nie chcemy nic utracić z obecnie posiadanych korzyści mało, lub zgoła wcale nieznanych na terenach centralnych lub wschodnich.

Antoni Drabowicz.

VIII.

Po dłuższym okresie milczenia w zagadnieniu ścisłej centralizacji funduszów zapomogowych związkowych, kwestia ta czy problem wysunięty został przez Wydział Wykonawczy na łamy naszego pisma zawodowego. Toteż żywo jest komentowany i omawiany przez poszczególnych członków, którym rzeczowość tematu leży na sercu w imię wspólnego dobra i istoty naszego życia zawodowego i organizacyjnego.

Dyskusja ma na celu przygotowanie opinii i przyśpieszenia realizacji wniosku w tej sprawie, uchwalonego na ostatnim Zjeździe w Warszawie. Rozpocząć ją wstępem i przypomnieniem, o uchwaleniu wniosku delegatów lwowskich na Zjeździe w r. 1926 o tzw. „decentralizacji" funduszów, analizując niewłaściwość i szkodliwość utrzymania tej uchwały oraz korzyści ze zmiany jej w przyszłości płynące.

Jako członek związku zawodowego Oddział Kraków, znając sytuację naszą ogólną i wewnętrzną lokalną teraz i dawniej, pragnę wypowiedzieć swe zdanie, naświetlić tę kwestię w ten sposób, byśmy się wzajemnie zrozumieli.

Kwestia centralizacji a tzw. „decentralizacji" naszych funduszów jest pojęciem dość względnym.

Posłużyć się tu muszę krótko pewną analogią. W ostatnich szczególnie latach tworzenia i umacniania państwowości polskiej, nastąpiły na różnych polach dziwne reorganizacje i pojęcia pod tym względem, z powodu stosunków i wstrząśnień, których nie pamiętamy, a które przedtem nie miały miejsca. Szuka się dość długo dróg i wytycznych zależnie od ideologii, potrzeb, wymogów i kursu panującego, dostosowanych do chwili. Dowody 100%-owej centralizacji mamy na szerokiej arenie naszego życia gospodarczego. Scentralizowano u nas wszystko i skupiono administracyjnie i finansowo do ostatniej komórki, niezależnie od różnic dzielnicowych, wychowania społecznego i doświadczeń obywateli, oraz lojalnego wypełnienia zobowiązań wobec rdzenia danej centrali. Odebrano przy tym demokratyczną zasadę samorządu, podrywając wieloletni dorobek organizacyjny, społeczny i obywatelski, i odmawiając po prostu zaufania swym obywatelom, osłabia-

jąc nieraz płatność ogólną, podstawę gospodarki lub wprost byt pewnej kategorii zawodowej. Wspólne dobro nie wiele na tym zyskało ani niczego nie nauczyło. Dowodem: samorządy miejskie i gminne, Ubezpieczalnie społeczne, scentralizowanie wydawnictwa książek szkolnych, druków, leków, akcyj pomocy bezrobotnym, pomocy zimowej, powodziowej itp. W esencji grało tu rolę prócz wzmocnienia prestiżu centralizacji, skumulowanie *funduszów* dla rozdziału ich i odnośnej działalności w ośrodki rzekomo więcej upośledzone.

I następuje stopniowa zmiana tych posunięć centralistycznych zaczerpniętych z różnych wzorów, niewłaściwie, niezdecydowanie i niepotrzebnie u nas przejmowanych. Obserwujemy już stopniowo pewne „decentralizacje" i ich zapowiedzi, które nie są niczym innym, jak pozostawieniem pewnej samodzielności, samorządu, również finansowego, zwrócenia zaufania, przy lojalnym ustosunkowaniu się do właściwego znaczenia centrali. Centralizacja zupełna finansowa przyniosła zamiast efektywnych korzyści, niezadowolenie i niedomagania w ogóle.

U nas, na naszym małym podwórku, sprawy organizacyjne, życiowe, w stosunkach powojennych i ciągle nieunormowanych przedstawiają się w wielu wypadkach analogicznie. Przykrym by było akcentować, iż właściwym celem centralizacji byłyby tylko fundusze. U nas obecna tzw. „decentralizacja" nią nie jest. Jest centralizacja organizacyjna zawodowa w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest lojalna współpraca i podporządkowanie się uchwałom podejmowanym zgodnie i wspólnie — i to jest najważniejszym. Centrala nasza Związku jest gospodarzem naszych funduszów na podstawie rozliczeń, terminowych wykazów i zestawień. Że w Oddziałach są różnice poziomu i wyrobienia organizacyjnego, ofiarności koleżeńskiej, to jest sprawą uporządkowania ich i leżą w kompetencji zasięgu działalności Oddziału. Dla dobra sprawy potrzebna jest wzgl. nieszkodliwa tzw. „decentralizacja", t. j. pewna doza samorządu i samodzielności. Centrala Związku ma prawo zasystowania uchwał lokalnych i posunięć niezgodnych z duchem i potrzebami ogólnego dobra, nad którym ma czuwać centrala. Supremacja finansowa centrali w 100% nad Oddziałami nie jest w dzisiejszych warunkach i zróżniczkowaniach organizacyjnych i cennikowych wskazana do czasu, aż one nie ulegną zmianie i naprawie. Konieczności te nie są zależne li tylko od funduszów. W centrali musimy widzieć środowisko regulowania stosunków w Oddziałach, inicjatywy w kierunku ujednostajnienia warunków bytu swych członków i należytego promieniowania na Oddziały. Nie da się przecież zaprzeczyć, iż niestosunkowe do innych Oddziałów są warunki w b. Kongresówce, a nawet w okręgach przemysłowych, jak Sosnowiec i innych nie można się dopatrzeć mimo tyloletniego istnienia Związku i jego rozwoju — aktywności w działalności organizacyjnej i efektu finansowego w sprawozdaniach. Trudno wykazać stan %-owy zorganizowanych i wysokości wkładek.

Oddziały małopolskie — i inne silniejsze, których stanowisko w tej sprawie nie jest mi znane dokładnie, — odsyłając 20% wpływów najwyższej kategorii prawie wkładek, przy wysokim procencie zorganizowanych jest ową centralizacją funduszów w stosunku do innych słabych Oddziałów, nie mówiąc o tych już, których życie organizacyjne jest bez znaczenia. Oddział Krakowski w razie zniesienia tzw. „decentralizacji" rokowałby osłabienie płatności i zaufania i obawę pogorszenia warunków. Wiemy dobrze, że pieniądze nie zastąpią jeszcze wszystkiego potrzebnego do zwycięskiego przeprowadzenia jakiejś akcji. W Łodzi ostatnio pieniądze były, a akcja nie przyniosła właściwego rezultatu. W okręgu centralnym każda akcja nie da odpowiedniego wyniku, jeśli wielki procent niezorganizowanych bez należycie stworzonej pomocy lokalnej i większej ofiarności członków, lub jakaś sekcja z własnym pojmowaniem obowiązków organizacyjnych i solidarności wyłamie się i pójdzie do pracy. Topienie pieniędzy na akcje np. wołyńskie lub podobne nie przemawiałoby do przekonania członkom Oddziałów wypróbowanych w walce, do czasu uświadomienia i zrozumienia roli, idżeń i potrzeb skupienia i solidarności przez nowo powstałe placówki. Na odpowiednią agitację i próby wychowania członków zaniedbanych Oddziałów lub tworzenia nowych w miejsce pustki, pieniądze są i ew. znaleźć się muszą.

Należy więc, moim zdaniem, podtrzymać zaufanie do organizacji Oddziałów większych dobrze zorganizowanych, świecących przykładem w uiszczaniu najwyższej skali wkładek i zrozumieniem celów i zadań dalszej ofiarności lokalnej i pozostawić dotychczasowy samorząd finansowy. W obecnych warunkach ścisła centralizacja funduszów zapomogowych mogłaby podważyć to zaufanie i osłabić go i byłaby polem jakichś niepotrzebnych dyskusyj, przetargów, biurokracji, a może i lokalnych szkód, udzielających się w promieniu.

Jeśli w zasadzie negować założeń i dążeń kierowników Zarządu Głównego Związku do zupełnego scentralizowania funduszów nie można, to może to nastąpić, jak już wspomniałem wyżej, w razie wyrównania wielkich różnic w Oddziałach, podciągnięcia ich wzwyż środkami stojącymi obecnie do dyspozycji i stworzenia placówek organizacyjnych tam, gdzie ich jeszcze nie ma.

A kwestia zaufania, którą w dyskusji już poruszano. Nie mam żadnych obiekcyj ani zastrzeżeń osobistych, prócz podanych ogólnie powyżej. Wypełnienie ich, zunifikowanie choćby w przybliżonych granicach stworzy pełne zaufanie i możliwość zrealizowania wymogów zupełnego scentralizowania funduszów.

Analogia centrali np. wiedeńskiej, o której wspomina jeden z dyskutantów, pewnej i solidnej przy normalnych wówczas warunkach organizacyjnych w całym państwie, przy 90 i kilku procentach ogółu zorganizowanych nie mogą być porównywane do obecnych zupełnie odmiennych warunków i sytuacji organizacyjnej. System rozliczeń niewiele się różnił od obecnych, mając na uwadze dzisiejsze potrzeby lokalne płynnej gotówki i olbrzymich świadczeń.

Nie mogę częściowo zrozumieć w dyskusji kol. A. B. Przemawia obecnie za centralizacją zupełną funduszów, przytaczając jednak z okręgu lwowskiego dane statystyczne z lat 1926—1931, któreby to dążenie negowały. Mianowicie obrazowo przedstawia samowystarczalność i zabiegi Oddziału Lwowskiego, ratującego swój deficyt Oddziału i lokalnego Stow. „Ogniska", już po uchwale o „decentralizacji" — nałożonym uchwałą lokalną i skrupulatnie opłacanym oprocentowaniem. Wyrównano nawet deficyt centrali, która musiała wówczas finansować inne Oddziały stojące w walce strajkowej. I spytać by się można: Czy w razie niepowzięcia tej uchwały i zaniku ofiarności kolegów lwowskich możnaby w tym okresie deficytu Centrali żądać pomocy i podtrzymać kolegów lwowskich i zaufanie do organizacji? Zdaje się, że tego użyskać by nie można wówczas od Centrali, choć Oddział deficytował kilka lat, więc nie miał żadnych rezerw. Kwota przelana do „Ogniska" lokalnego z opodatkowania w r. 1926—1931 w kwocie zł. 364.344 służyła na pokrycie deficytu „Ogniska" i Centrali mimo „decentralizacji" i co najważniejsze, potrzymała kolegów lwowskich i pozwoliła przebrnąć w straszliwym kryzysie i ogołocenia Lwowa z robót. Prócz tej kwoty wysłano do Centrali w r. 1930—1931 kwotę zł. 49.298.19. Przyznaje w konkluzji kol. A. B., iż gdyby nie owa „decentralizacja", byłby w latach ostrego kryzysu w drukarstwie poważny deficyt w kasie Centrali. Centralizacja więc funduszów w czasach niepewnych i kryzysowych i ustabilizowanego bezrobocia, wydaje mi się mieczem obosiecznym.

Tak więc dalsza dyskusja wykaże niewątpliwie, iż dotychczasowy system pojmowania centralizacji funduszów związkowych i gospodarki nimi w lokalnych Oddziałach jest w naszych warunkach wystarczający, celowy i dla żywotności Oddziałów potrzebny. Nie podrywa ani prestiżu Zarządu Głównego ani nie hamuje dążeń i zadań Centrali jako takiej. Zmiana uchwały z r. 1926 nie zachodzi do czasu wyrównania stosunków organizacyjnych w Polsce drogą uświadamiania i agitacji dotychczasowymi środkami. Oddziały bowiem mają wiele do odbudowania z utraconych pozycyj przy moralnym i finansowym dotychczasowym poparciu „decentralizacji" funduszów. Nie mogłyby też uczynić z siebie ofiary „zgleichszaltowania" z Oddziałami i placówkami, stojącymi jeszcze na bardzo niskim poziomie dla korzyści wprawdzie ogólnych, ale gdzieś w bardzo dalekiej — moim zdaniem — przyszłości.

Kraków. *L. N.*

Spółdzielczość w drukarstwie zagranicą

W 3 numerze „Wiadomości Graficznych" w artykule pod powyższym tytułem omówiłem lwowskie spółdzielnie drukarskie, wskazując na rok 1868, jako ten, w którym powstała myśl założenia drukarni związkowej oraz na rok 1872, jako ten, w którym Pierwsza Związkowa Drukarnia była już czynną.

W artykule niniejszym pragnę omówić spółdzielczość w drukarstwie zagranicą.

Do kolebki takich drukarń musimy zaliczyć Anglię, gdzie w r. 1850 powstała w mieście Birmingham pierwsza spółdzielnia drukarska, w Londynie w r. 1852, w Manchester w r. 1861, w Leamington w r. 1864, w Auckland w r. 1864.

W r. 1909 istniało w Anglii 15 spółdzielni drukarskich z 2565 członkami. W spółdzielniach tych pracowało 754 pracowników drukarskich. Czas pracy w drukarniach wynosił 49 godzin tygodniowo, urlopy pracowników trwały od 6 do 14 dni, w zależności od lat pracy w tych spółdzielniach. W zakładach prywatnych warunki pracy były znacznie gorsze, a o urlopach dla pracowników nie było mowy.

W tymże czasie istniały 3 spółdzielnie drukarskie w Szkocji z 393 członkami, zatrudniając 116 pracowników drukarskich.

W r. 1932 do Związku Spółdzielczego w Manchester należało 20 spółdzielni drukarskich i introligatorskich, z 4378 członkami, zatrudniając 1637 pracowników.

Obok spółdzielni drukarskich istnieje spółdzielnia Wydawnicza w Manchester, powstała w r. 1919 po fuzji 2 spółdzielni. Spółdzielnia ta ma własną drukarnię w Glasgowie, gdzie wychodzi wiele czasopism spółdzielczych o olbrzymich nakładach (430 tysięcy tygodniowo). Filie drukarskie tej spółdzielni znajdują się w Manchester, Londynie, Birmingham i Newcastle.

Następnie w Manchesterze istnieje Spółdzielcze stowarzyszenie drukarskie założone w r. 1869. Spółdzielnia ta rozwija się do dnia dzisiejszego bardzo pięknie. W r. 1872 spółdzielnia ta założyła drukarnię swoją jako filię w Newcastle, bo już wówczas nie mogła nadążyć w wykonaniu zamówień, które stale się zwiększały. W r. 1886 założono taką drukarnię filialną w Londynie dla obsługi tamtejszych spółdzielni. W r. 1932 spółdzielnia ta miała 830 członków i 3 olbrzymie drukarnie w wymienionych wyżej miastach.

W Szwajcarii spółdzielczy ruch drukarski datuje się od r. 1873. W Zurichu w tym roku powstała spółdzielcza zecernia pisma „Tagwacht", a już w następnym roku zakupiono na własność drukarnię, którą wykupił w r. 1876 Szwajcarski Związek Robotniczy w Bernie, co było przewidziane przez samych założycieli tej spółdzielni. Chciano bowiem partii socjalistycznej zorganizować spółdzielnię drukarską dla jej użytku, co też dokonano przed upływem lat 10.

Druga spółdzielnia drukarska powstała po strajku drukarskim, który miał miejsce w Bazylei w r. 1876. Ponieważ wielu zorganizowanych drukarzy straciło po strajku tym pracę, sekcja bazylejska Związku drukarzy postanowiła założyć drukarnię związkową. W lipcu 1876 r.

podpisano udziałów na 17.600 franków szwajcarskich, a Szwajcarski Związek Drukarski zagwarantował 10% tej kwoty. Drukarnia istnieje do dnia dzisiejszego i jest jedną z największych placówek spółdzielczych w Szwajcarii. Spółdzielnia ta od r. 1885 część nadwyżek z dochodów przeznaczała na Kasę pomocy, Kasę chorych i Kasę związkową. Przed wojną światową istniały w tej drukarni urlopy, gratyfikacje i śniadania na koszt drukarni.

W r. 1895 powstała w Genewie spółdzielcza drukarnia dla wydawania pisma socjalistycznego „Le Peuple". W drukarni tej 30% zysku przeznacza się corocznie do podziału między pracowników drukarni.

W r. 1898 powstała w Bernie spółdzielnia drukarska wskutek odmowy drukowania „Vorwärts'u", organu socjalistów, przez drukarnię prywatną.

W r. 1897 na skutek wybuchłego strajku drukarskiego w Lucernie, strajkujący założyli spółdzielnię drukarską, gdzie rozpoczęto wydawać własne pismo socjalistyczne p. t. „Le Peuple", które osiągnęło 15.000 nakładu.

Partia socjalistyczna ma obecnie w Szwajcarii 5 drukarń spółdzielczych: w Bernie, Bazylei, Genewie, Lozannie i w La Chaux-de Fonds.

We Francji ruch spółdzielczy w drukarstwie nie sięga tych lat, jak w Anglii lub Szwajcarii. Drukarnie pozostawały w rękach prywatnych, bądź były urządzone i prowadzone dla władz państwowych oraz uniwersytetów.

W drukarni „Dubuisson" w Paryżu w r. 1853 część pracowników, której oddano wykonywanie robót na zamówienia, przyjęła cały ten dział robót na własny rachunek, tworząc spółdzielnię pracy. System ten utrzymał się do dnia dzisiejszego w wielu drukarniach. Oprócz tego istnieje na terenie Francji 68 spółdzielni drukarskich, posiadających własne, bardzo rozbudowane drukarnie.

W r. 1921 powstała spółdzielnia drukarska przy Konfederacji francuskich towarzystw naukowych. Spółdzielnia ta liczy obecnie ponad 3 tysiące członków, a kapitał udziałowy spółdzielni wynosi 1 milion franków.

W Belgii ruch spółdzielczy jest wynikiem pracy tamtejszych socjalistów, którzy stosunkowo dość wcześnie pojęli wartość spółdzielni dla ruchu robotniczego. W r. 1872 założoną została spółdzielnia drukarska z inicjatywy partii socjalistycznej w Brukseli. Do spółdzielni należą oprócz drukarzy również pracownicy różnych zawodów oraz inteligencja pracująca, członkowie partii. Dziś do spółdzielni tej należy blisko 2 tysiące członków, a obrót spółdzielni w r. 1930 wynosił 16 milionów franków. W zakładzie tym pracuje 160 pracowników drukarskich. Od r. 1872 w drukarni tej wychodzi centralny organ partii socjalistów belgijskich „Le Peuple" oraz „La Wallonie" od r. 1929. Spółdzielnia ta pod nazwą „La Presse Socialiste" przedstawia obecnie wartość 1 miliona 100 tysięcy franków.

W r. 1894 założoną została w Liège spółdzielnia drukarska „Cooperative Typolitographie" (500.000 fr. obrotu). W r. 1895 założoną została spółdzielnia drukarska w Huy (750.000 fr. obrotu). W r. 1897 powstała w Gandawie spółdzielnia drukarska „Het Licht", która na swoich maszynach rotacyjnych drukuje 8 czasopism. W r. 1898 spółdzielnia drukarska założona w Cuesmes zatrudnia 30 drukarzy, posiada 5 maszyn drukarskich, 2 pedały i 4 linotypy. W r. 1912 założono spółdzielnię drukarską w Namur z obrotem 115 tys. franków. Drukarnie te zaspakajają potrzeby robotniczego ruchu socjalistycznego w Belgii.

W r. 1922 spółdzielnie spożywców, związki zawodowe i belgijska partia socjalistyczna założyły spółdzielnię drukarską w Brukseli dla produkcji wydawniczej książek o treści społecznej. W r. 1930 obrót towarowy tej spółdzielni wynosił 2 i pół miliona franków belgijskich.

Do jednych z pierwszych drukarń spółdzielczych, powstałych w Niemczech, należy zaliczyć drukarnię spółdzielczą partii socjalno-demokratycznej w Hamburgu, która w grudniu 1875 r. zakupiła drukarnię. W drukarni tej wychodził organ partii „Hamburg Altonaer Volksblatt" początkowo 3 razy na tydzień o nakładzie 10 tysięcy. W czerwcu tegoż roku spółdzielnia liczyła 386 członków. Na obszarze Niemiec robotnicy założyli jeszcze kilka takich drukarń partyjnych, ale reakcyjny rząd kanclerza Bismarcka, zorientowawszy się o rosnącej sile partii socjalistycznej, chcąc przeszkodzić uświadamianiu i organizowaniu mas robotniczych, wydał wyjątkowe prawa przeciwko socjalistom (1876—1890), wobec czego wszystkie drukarnie partyjne uległy likwidacji. Drukarnie te przeszły jednak w ręce spółdzielców spożywczych.

Dopiero z chwilą zniesienia praw wyjątkowych na skutek rozwoju samej partii socjalistycznej, powstają ponownie spółdzielnie drukarskie oraz spółdzielnie wybitnie partyjne, jak również drukarnie przy spółdzielniach spożywców. W samym Hamburgu Centr. Zw. Spółdzielni Spożywców miał 7 drukarń spółdzielczych. Na obszarze Niemiec z chwilą wybuchu wojny światowej było 48 spółdzielni drukarskich, w tym 2 polskie w Kostrzyniu i Gnieźnie.

Wspomniany wyżej Centr. Zw. Spółdz. Spoż. wystawił w Hamburgu w r. 1913 gmach 7-piętrowy dla własnej drukarni z połączenia 7 drukarń pojedyńczych. Jest to do dnia dzisiejszego jedna z największych drukarń w Europie, zatrudniająca przeszło 1000 pracowników drukarskich.

Po przewrocie hitlerowskim wszystkie spółdzielnie drukarskie włączone zostały do hitlerowskiego związku spółdzielni spożywców.

W Czechosłowacji drukarski ruch spółdzielczy stosunkowo najpóźniej zapuścił korzenie. Myśl o założeniu spółdzielczej drukarni kiełkowała między drukarzami, którzy po kilku latach zbierania funduszy na ten cel, założyli w r. 1896 własną drukarnię spółdzielczą p. f. „ Grafia". Powstanie tej spółdzielni zawdzięczać należy Związkowi drukarzy czeskich, który do kapitału zakładowego 20.600 kor. austr. wniósł wspólnie ze spółkami czasopism spółdzielczych przeszło połowę kapitału zakładowego, resztę wpłacili pracownicy drukarscy.

W r. 1897 rozpoczęto tam druk pierwszego czeskiego socjalistycznego dziennika „Pravo Lidu". W r. 1901 drukarnia przeniosła się do własnego gmachu. Dziś zatrudnia 120 pracowników drukarskich, posiada 10 linotypów, 9 maszyn płaskich, 3 maszyny rotacyjne, 2 rotacyjne ofsetówki i 12 pedałów.

W r. 1907 powstała druga spółdzielnia „Grafika" w Pilznie, zatrudniając obecnie 250 pracowników drukarskich.

W r. 1922 powstała w Pradze spółdzielnia wydawniczo - nakładowa, posiadająca obecnie 14 tys. członków, z przeszło 1 milionem kor. czeskich kapitału własnego.

**
*

Jak z powyższego zestawienia wynika, spółdzielczy ruch drukarski dość późno powstał w Europie w stosunku do spółdzielni spożywców i innych spółdzielń wytwórczych.

Pierwszeństwa w powstawaniu spółdzielczości drukarskiej ustępuje Polska (1872) jedynie Anglii (1850), ale pod względem wytrzymałości zdobyliśmy pierwsze miejsce w świecie. Bo Pierwsza Związkowa drukarnia, założona we Lwowie w r. 1872, istnieje i rozwija się do dnia dzisiejszego, podczas gdy z pierwszych spółdzielni drukarskich w Anglii 1850—1864 nie ma już dawno śladu.

To, co było pobudką do założenia spółdzielni drukarskiej ustępuje Polska (1872) jedynie Anruchów cennikowych), przyświecało również naszym kolegom w Szwajcarii. Myśl to piękna i dzisiaj jest na czasie, wobec szerzącego się bezrobocia w naszym zawodzie.

Zakładając spółdzielnie drukarskie, należy je opierać na szerokiej podstawie, wciągać największą ilość członków.

Spółdzielnie drukarskie oddać mogą wielką usługę w akcjach cennikowych, czego mamy liczne dowody, chociażby z istniejących dotychczas spółdzielni drukarskich w naszym kraju.

Adam Bober

Typy maszyn drukarskich

III.

(Maszyna dwuobrotowa)

Pomiędzy zwykłą maszyną, przystankową, a maszyną *dwuobrotową* zachodzi w konstrukcji poważna różnica.

Najważniejszą jednak różnicę stanowi cylinder, który dla oddrukowania jednego arkusza obraca się dwukrotnie. I stąd też jej nazwa — dwuobrotowa, gdyż za pierwszym obrotem następuje druk, za następnym uniesienie się cylindra i wyprowadzenie arkusza. Dalsze różnice widoczne są i przy innych mechanizmach, jak np.: napęd fundamentu, bufory powietrzne, urządzenie unoszące i opuszczające cylinder, mechanizm do nakładania i wykładania arkuszy, wreszcie mechanizm zafarbowania (kałamarz i wałce).

Zanim przystąpimy do opisu poszczególnych części, podajemy krótką historię tej maszyny. Konstruktorami maszyny dwuobrotowej byli Amerykanie: Cottrel, Babcook i Miehle.

Niemcy — aczkolwiek temu nie przeczą — twierdzą jednak, że faktycznymi konstruktorami tej maszyny byli Koenig i Bauer, czyli pierwsi konstruktorzy maszyn drukarskich.

Ich czwarta z rzędu maszyna, jaką skonstruowali, była właśnie maszyna dwuobrotowa. Ponieważ popyt na zwykłe maszyny przystankowe był większy, przeto zaniechali oni dalszej produkcji tych typów. Wyzyskali to Amerykanie, doceniwszy należycie wartość tego systemu i po różnych ulepszeniach i b. znacznym rozpowszechnieniu się w Ameryce przywędrowała ona do Europy. Około 1890 r. zaczęły je produkować również europejskie fabryki — na wzór amerykańskich. Wszystkie jednakże fabrykaty oparte są o zasadniczą konstrukcję, przeto odchylenia w budowie są minimalne.

Z poprzednich opisów rozmaitych typów maszyn znane nam są dwa rodzaje napędów, mianowicie — korbowy i kieratowy. W maszynie dwuobrotowej znajdujemy zupełnie odmienny napęd fundamentu, który zwie się *dwuzębatkowy*. Napęd ten ulepszył Miehle, gdyż Koenig i Bauer w swym pierwowzorze mieli zastosowany *napęd maglowy*.

Napęd dwuzębatkowy jest o wiele lepszy od innych pozostałych, ponieważ bieg fundamentu jest równiejszy, to też i druk można osiągnąć lepszy i dokładniejszy. Napęd ten pracuje w ten sposób, że pod fundamentem znajduje się jedna zębatka (piła, szyna z trybami), górna, a pod nią umieszczona na koźle druga, dolna, która jest przesunięta w bok o swą szerokość. Koło zębate, znajdujące się pośrodku dwóch zębatek, obraca się stale w jednym kierunku, pracując raz w górnej, raz w dolnej zębatce. Przesuwanie się koła zębatego z jednej zębatki w drugą odbywa się przy pomocy tarczy krzywkowej. Ponieważ w chwili nawrotu fundamentu, koło zębate opuszcza jedną zębatkę, przesuwając się w drugą, przeto w tym czasie fundament byłby bezwładny, więc wówczas działa rolka umieszczona na korbie. Rolka wpada między dwie ściany kozła, z których jedna jest stała, druga natomiast ruchoma, zwana kulisą. Kulisa zamyka się na moment i przytrzymuje fundament, a po przeprowadzeniu go przez martwy punkt, otwiera się. Całe to urządzenie znajduje się pod fundamentem. By zapobiec uderzeniom fundamentu i zapewnić mu spokojniejszy nawrot zastosowane są bufory powietrzne.

Bufory umieszczone są proporcjonalnie na końcowych poprzeczkach maszyny, po dwa z każdej strony. O ile maszyna jest mniejszego formatu, znajdujemy po jednym buforze, lecz wówczas każdy z nich umieszczony jest na środku poprzeczki. Cylindry powietrzne bufora przeważnie wmontowane są do poprzeczki maszyny, a tłoki do fundamentu, lecz zdarza się i odwrotne rozplanowanie. Krótko przed nawrotem fundamentu wchodzą tłoki w cylindry natrafiają na opór ściśnionego powietrza,

wskutek czego wstrzymuje się chyżość fundamentów i nawrót odbywa się bez wstrząsu. Przy przyspieszonym biegu maszyny potęgują się uderzenia przy nawrotach, wobec czego tłoki powinny być odpowiednio dostosowane do biegu maszyny.

Bufory powietrzne odgrywają wielką rolę w maszynie dwuobrotowej, przeto powinny być dobrze wyregulowane. Regulowanie powietrza w buforach można uskutecznić przez przesunięcie tłoków do przodu, względnie cofnięcie lub też rozszerzenie pierścieni tłoków. Skórzane pierścienie tłoków powinny być stale elastyczne. Przy większej chyżości maszyny wykręca się tłoki, by wchodziły głębiej w cylindry, przy wolniejszym biegu — tłoki cofają się. Wentyle zamykają się z chwilą wtłaczania się tłoków w cylindry, a otwierają się po nawrocie fundamentu przy pomocy sprężyn i swego własnego ciężaru. Wentyle powinny wykazywać wysoką sprawność, gdyż tylko wtenczas bufory spełnią należycie cel im naznaczony. Niektóre fabryki zastosowały nawet jeden wspólny wentyl dla dwóch buforów, które połączono rurkami. W najnowszych modelach działalność tłoków obserwujemy na manometrach, według których regulować można ciśnienie powietrza w cylindrach.

Napęd dwuzębatkowy odnosi się wyłącznie do ruchu fundamentu, natomiast cylinder drukowy czerpie swe obroty przy pomocy normalnych kół zębatych z głównej osi przy pomocy dwóch przekładni.

Ponieważ obroty cylindra są stałe, więc maszyna może mieć bieg szybszy, aniżeli maszyna przystankowa, prócz tego stałe obroty cylindra nie narażają maszyny na wstrząsy.

Maszynom dwuobrotowym stawiano zarzut, że po długoletnim biegu nie utrzymują one dokładnego rejestru, czyli pasowania druków. Zarzut ten dotyczyłby pierwszych modeli, lecz dziś maszyny te zostały ulepszone i wiele niedomagań usunięto. Obecnie najwybitniejsze druki wykonywane są na tego rodzaju maszynach. Poruszając zalety tych maszyn, należy wspomnieć, że najlepsze rezultaty w druku osiągnie się przy zredukowanym biegu maszyny i na mniej zużytej maszynie. Dla tym większej precyzji w pasowaniu druków zastosowano przy fundamencie i przy cylindrze krótsze zębatki, które mają za zadanie utrzymać większą ścisłość między tymi dwoma najważniejszymi częściami maszyny.

Z powodu periodycznego unoszenia i opuszczania się cylindra, umiejscowiony on jest inaczej aniżeli w maszynie przystankowej. W obudowaniu cylinder opiera się na dwóch drążkach, które na samym dole unosi lub opuszcza mimośród (excenter). By ulżyć mimośrodom podczas unoszenia się cylindra wypychają go w górę bardzo silne sprężyny spiralne.

Obniżając się, cylinder ściska sprężyny i znajduje oparcie na poprzeczkach (trawersach) obudowania. W razie potrzeby można cylinder zmusić do stałego obracania się w pozycji uniesionej — do tego celu służy sprzęgło obsługiwane nogą.

Chwytacze przytrzymujące arkusz, są wywrotkowe. Określając ściślej — wychylają się tylko dla przytrzymania arkusza, a po oddrukowaniu go chowają się napowrót w zagłębieniu. Mechanizm regulujący otwieranie i zamykanie się chwytaczy umieszczony jest z boku cylindra. Oprócz chwytaczy przytrzymujących arkusz znajduje się w cylindrze także komplet wykładaczy, które są podobne do zwykłych chwytaczy, z tą różnicą, że nie są wygięte w pałąk, lecz proste i mają za zadanie unieść brzegi zadrukowanego arkusza, po drugim obrocie cylindra.

Z wykładaczy, arkusz przytrzymany rolką dostaje się na mostek, a następnie pod rolki, skąd poprzez wózek transportowy osuwa się po taśmach na stół wykładowy.

Wypada nadmienić, że przy najnowszych maszynach zastosowano inny system pracy chwytaczy. Mianowicie jedne chwytacze umieszczone na drążku poza cylindrem doprowadzają arkusz ok. 10 cm. od marek do cylindra, drugie umieszczone w cylindrze funkcjonują sposobem wywrotkowym.

Marki umieszczone są poza cylindrem na specjalnym drążku, innej możliwości nie ma, ponieważ cylinder stale się obraca, brakłoby więc czasu na nałożenie arkusza. Z chwilą przytrzymania arkusza przez chwytacze unoszą się marki i ten swobodnie pod nimi się przesuwa.

Zadrukowany arkusz wysuwa się z maszyny do przodu, frontem do góry, czyli stroną wierzchnią, zadrukowaną, i to jest największą zaletą tej maszyny, ponieważ druki a zwłaszcza ilustracje nie zostaną skażone sznurkami, względnie wykładaczami, poza tym łatwiejsza jest ich kontrola podczas druku.

W zakończeniu poświęcamy jeszcze kilka słów mechanizmowi zafarbowania, który przeważnie jest stołowo-cylindrowy. Farba z kałamarza, za pośrednictwem walca dobierającego przenosi farbę na walce rozcierające, te z kolei oddają farbę na stół, posuwający się łącznie z fundamentem. Ze stołu przenosi się farba idealnie już roztarta na walce nadawcze. Walce rozcierające mają jeszcze ruch boczny, do czego zmusza je osobny mechanizm korbowy, względnie mimośrodowy.

Rozmieszczenie walcy i stołu w poszczególnych fabrykach jest dowolne i zależne od formatu maszyny.

Walce można odstawić wszystkie odrazu za pomocą korby, względnie częściowo lub też pojedynczo. Formę do maszyny dwuobrotowej usuwa się przecirwnie — tak że kapitalik znajduje się od zewnętrznej strony maszyny, a zamki od wewnętrznej. Do wsuwania formy służy specjalna deska; wstawianie form bez pomocy deski jest b. utrudnione — poza tym dla maszynisty wielce ryzykowne.

R. Wiland i *R. Dohnke.*

Fabrykacja opakowań i kartonaży

Minęły „dawne dobre czasy", gdy właściciel tłoczni czekał beztrosko na klienta. Obecnie w poszukiwaniu pracy dla maszyn zakłady drukarskie zmuszone są oglądać się za nowymi działami produkcji. Fabrykacja kartonaży, pudełek, torebek i innych opakowań stała się dla wielu drukarń zbawczą deską ratunku. Żyjemy w okresie wzmożonej reklamy, zwraca się też szczególną uwagę na sposób opakowania towaru, gdyż uznano, że artystyczne, nęcące oko opakowanie zachęca do kupna artykułu.

Wiele drukarń sprowadziło maszyny ofsetowe, umożliwiające barwny druk na tanich kartonach lub zwykłych papierach.

Gdzie nie ma maszyn ofsetowych, można na maszynach drukarskich, zwłaszcza na specjalnie do tego celu przystosowanych maszynach docisokowych, wykonywać z powodzeniem różnego rodzaju opakowania i kartonaże.

Zależnie od rodzaju roboty, wysokości nakładu, gatunku, kartonu, klisz (rysunków), obmyślamy technikę wykonania tejże. Do zecerni należy sporządzenie układu, t. j. treści napisu oraz form nacinających. Odlewnia czcionek J. G. Schelter & Giesecke od dawna wyrabia materiał wzorowany na systemie czcionek drukarskich, przy pomocy tegoż można zestawiać formy (układy) do sztancowania kartonaży. Do sztancowania (nacinania) papieru służą hartowane noże w kształcie stalowych linii o 4 punktach grubości. Linie są różnej długości od nonparelu począwszy, co umożliwia układ na każdy wymagany format. Linie nacinające są o 2 punkty niższe od czcionek, aby przy równoczesnym druku i sztancowaniu nie przecinały walców. (Równoczesne sztancowanie wraz z drukowaniem ma tę ujemną stronę, że linie rylujące drukują równocześnie, co nie jest wskazane przy lepszym wykonaniu prac).

Wyrównanie wysokości nastąpuje przez grubą na dwa punkty blachę mosiężną, którą umieszcza się na tyglu (lub cylindrze). Języczki lub zasuwki zamykające pudełko wykonuje się z tychże linii odpowiednio wygiętych. Linie wygięte wylane są od spodu ołowiem, aby miały trwałą podstawę.

Równocześnie z nacinaniem kartonu następuje „rylowanie" załamków. Linie rylujące są różnej grubości, przeważnie używa się 2 i 4 punktowych, zależnie od grubości kartonu. Są one o 1 punkt niższe od linii do sztancowania, przez co tylko rowkują karton. W niektórych wypadkach stosuje się linie, które nacinają z lekka karton, by tym łatwiej można go zagiąć, jest to t. zw. rycowanie.

Aby nacięty i zrylowany karton gładko odchodził od układu wbudowane zostają w układ samoczynne odpychacze. Jest to czworoboczny blok stalowy wydrążony, mieszczący we wnętrzu sprężynę, która naciska sztyfcik w górnej części się znajdujący. Podczas docisku tygiel tłoczy sprężynę w dół, przy otwarciu sprężyna wraca do góry i odrzuca arkusz. Sposób ten praktykuje się tylko przy sztancowaniu na tyglach (pedałach) — natomiast na maszynach płaskich, używa się do tego celu korka lub gumy przyklejanej na wierzchu materiału wypełniającego sztancę o grubości zależnie od potrzeby. Samoczynne wypychacze, o których była mowa wyżej — nie są tutaj zastosowane, ponieważ ulegają zniszczeniu przez jednostronne uderzenia cylindra.

Istnieją też wkładki stalowe do dziurkowania kartonu.

Formę (układ) zestawiamy na podstawie przyciętego wzoru, zaznaczając w kartonie miejsca, które mają być rylowane. Rozpoczynając składanie, wyliczamy poszczególne części tegoż według systemu typograficznego. Kładziemy wzór obok szufelki i zestawiamy według tegoż układ, budując go raczej z wewnątrz na zewnątrz tak, by główne części kartonażu, które tworzą jego objętość, najpierw zostały ustalone. Należy przy tym za linie, które rylują papier, liczyć 1 lub 2 punkty więcej. Przy ścisłych wymiarach pudełka — obliczamy wielkość poszczególnych ścian — mierząc od środka do środka linii rylujących lub służących do cięcia.

Potym ustawia się zamknięcia boczne i klapkę. I tu należy w wymiarze uwzględnić grubość kartonu. W pewnych wypadkach nie tylko nacina się klapkę, lecz umieszcza się z obu stron nożyki nacinające języczki.

Linie tnące mają przeważnie szlif z boku, należy je zatem tak ustawić, zwłaszcza przy kartonach grubszych, by strona skośna ostrza była od zewnątrz. W rogach używa się narożników lub daje się linie zachodzące jedna na drugą. Już wyżej wspomniano o sprężynach odrzucających karton od formy. Bloki te umieszcza się możliwie blisko linii przecinających lub obok klapki, gdyż w tych miejscach karton najbardziej przylega do formy.

Według pierwszego układu zestawia się układy następne, które tak się klinuje, by z kartonu zostawało jak najmniej odcinków. Poza tym klinowanie formy odbywa się podobnie jak przy zwykłych układach.

Umieściwszy na tyglu (lub cylindrze) wspomnianą blachę mosiężną (lub cienką stalową) narządza się podobnie jak przy układzie z czcionek. Robi się odbitkę na papierze, aby stwierdzić, w których miejscach druk wymaga przyrządzania. Gdzie nacięcie jest za słabe, podkłada się pod płytę tyle, aby linie tnące cięły bez zarzutu, choć niezbyt ostro. Potym przyrządza się linie rylujące. Na płycie mosiężnej musi się stwierdzić dokładne położenie linii rylujących. Wobec tego że linie rylujące są niższe od linii tnących, wyjmuje się je z formy i podkłada od spodu, by osiągnęły wysokość linii tnących. Nadajemy formę walcem ręcznym, wstawiamy z powrotem do maszyny i robimy odbitkę na blasze. Potym zrywamy podkładkę pod liniami rylującymi. Następnie z obu stron zaznaczonej linii nalepiamy szeroki na cycero pasek kartonu średniej grubości. Powstaje ryl, który ma być o połowę szerszy, jak grubość kartonu. O ile ryl jest za wąski, rozszerza się go przez ostrza profilowe, które wstawia się koło rowka i które niejako łuszczy papier.

Linie nacinające muszą być podparte od strony cięcia niższymi liniami, stosownie do grubości kartonu; linie te zazwyczaj są 3 punktowymi mosiężnymi liniami specjalnie do tego celu fabrykowanymi.

Przy większych kartonażach, przy których wymagany jest dokładny wymiar, zaleca się nacinanie (rycowanie) kartonu. Wówczas zamiast linii rylujących daje się linie tnące, które atoli są niższe niż linie sztancujące. Aby linia rycująca nie wciskała się zbyt głęboko, przy każdej linii rycującej od strony prostej daje się ochronną linię mosiężną. Poza tym ustawia się linie rycujące tak samo jak linie rylujące, tylko odpada przyrząd na blasze przez nalepienie paska kartonu.

Z życia organizacji

ODDZIAŁ POZNAŃSKI W R. 1930

Rok ubiegły dla Oddziału Poznańskiego był rokiem trudnym; jednak dzięki usilnej pracy organizacyjnej Oddział osiągnął poważne dodatnie rezultaty.

Najważniejszym sukcesem było doprowadzenie do końca trudnych, długotrwałych rokowań o nową umowę zbiorową. Umowa płac nie podwyższyła, mimo iż wzrost drożyzny domagał się tego, ale za to utrąciła chaos cennikowy, unormowała płace w Poznaniu i prawie na całej prowincji.

Sukcesem należy nazwać również walkę z pracą po godzinach. Po godzinach w Poznaniu już prawie drukarze nie pracują, chyba w wypadkach koniecznej i nieodzownej potrzeby oraz w małych drukarenkach, gdzie panoszy się jeszcze brutalny wyzysk nieuświadomionych, niezorganizowanych kolegów.

Liczba bezrobotnych zmniejszyła się: na poprawę na rynku pracy wpłynęło słabo dające się zauważyć ożywienie w przemyśle, oraz wyżej wspomniane zmniejszenie godzin pofajerantowych. Na początku roku ubiegłego liczyliśmy 133 bezrobotnych; w ciągu roku zgłosiło się 89 skł. ręczn., 13 skł. masz., 17 maszyn., 1 stereotyper, 5 introlig., 16 nakład., 1 pomoc, razem 152. Pracę otrzymało 116 skł. r., 16 skł. masz., 22 masz., 1 steorot., 6 introlig., 16 nakł., 1 pomoc, razem 178 osób. W końcu grudnia 1937 r. liczba bezrobotnych wynosiła 107 osób.

Liczba członków podniosła się z 650 do 683.

Biblioteka wykazała przychód w postaci 46 nowych czytelników i 165 t. nowych książek; w końcu ub. r. biblioteka posiadała 1680 tomów, w tym beletrystyki 1020; książki wypożyczano trzy razy w tygodniu.

Sekcja Składaczy Maszynowych wzięła czynny udział w rokowaniach o umowę zbiorową; opracowała przepisy i regulamin dla składaczy maszynowych, przedstawiciel Sekcji uczestniczył w konferencjach cennikowych.

Poza tym Prezydium Sekcji urządziło kilka zabaw, zajęło się podniesieniem poziomu wykształcenia zawodowego członków, urządzając odczyty, zwiedzanie zakładów oraz wprowadzając „Kąt Maszynkarza" w „Informatorze". Sekcja posiada bibliotekę techniczną oraz abonuje lub otrzymuje organy techniczne, traktujące o pracy na maszynach do składania.

Sekcja Maszynistów również wiele pracy poświęca szerzeniu oświaty techniczno-zawodowej. Wygłoszono 8 odczytów i pogadanek na różne tematy techniczne oraz zorganizowano 3 wycieczki rozrywkowe. Zebrań odbyto 10 oraz szereg posiedzeń Prezydium Sekcji; Sekcja liczy 48 członków.

Sekcja Nakładaczek odbyła 4 zebrania sekcyjne i 5 Prezydium. Koleżanki brały żywy i liczny udział w zebraniach. Urządzono wycieczkę, „Andrzejki" oraz kurs robótek ręcznych. Członkinie Sekcji opłacają 10 groszy na potrzeby Sekcji. Na jednym z zebrań kol. Drobowicz wygłosił referat na temat: Rola kobiety w współczesnym życiu społecznym.

Sprawozdanie finansowe wykazało wpływów z wkładek centralnych 39.129.85 zł., z tej sumy wypłacono zapomóg bezrobotnym 22.201.10 zł., pośmiertnych 330 zł. Na fundusz lokalny wpłacono z wkładek 18.075.05 zł., z dobrowolnych opodatkowań na bezrobotnych 11.362.50 zł., na gwiazdkę 1.288.20 zł. Wypłacono: bezrobotnym 10.001.20 zł., inwalidom, chorym i sierotom 7.999.20 zł., wielkanocne 560 zł., gwiazdkowe 1.342.40 zł., pośmiertne 400 zł.

Saldo wyniosło 20.354.48 zł. (w r. 1936 — 12.629.78 zł.)

Filia Gniezno prowadziła ożywioną działalność organizacyjną, cennikową i towarzyską. Przeprowadzono rokowania i podpisano umowę zbiorową; zwoływano zebrania regularnie, informując członków o życiu zawodowym Filii oraz urządzając pogadanki i dyskusje o bieżących zagadnieniach.

Ożywienie przemysłu dało się odczuć i na terenie Filii, gdzie kilku kolegów otrzymało stałe lub dorywczo zatrudnienie. Filia liczy 25 członków, wśród nich 7 bezrobotnych.

Sprawozdanie kasowe Filii wykazuje wpływu z wkładek 3.258 zł., z nadzwyczajnego opodatkowania 958 zł. na fundusz pośmiertny 121.50; razem wpływy wyniosły 4.948.39 zł. Na zapomogi wydano: bezrobotnym 1.077 zł., chorym 53.50 zł., nadzwyczajne bezrobotnym 835 zł., wielkanocne 70 zł.; saldo wyniosło 276.28 zł.

Oddział Poznański prócz Filii w Gnieźnie posiada dwie stacje płatnicze w Lesznie i Ostrowiu. W sprawozdaniach tych stacyj koledzy podkreślają dodatni wpływ, jaki wywarło zawarcie umowy zbiorowej. Np. kol. z Ostrowia piszą: „Uzyskaliśmy nie tylko wyższe stawki zarobkowe, ale przede wszystkim 46-godzinny tydzień pracy". Zawarcie umowy zachęca wprost członków do dalszej pracy organizacyjnej, wzmacnia ich szeregi i pozwala ufać, że w najbliższej przyszłości osiągną dalszą poprawę bytu.

Bezrobocie jednak gnębi te drobne placówki. Np. w Ostrowiu na początku ub. r. liczono 9 członków — wśród nich tylko 6 pracowało. W ciągu roku uzyskało zajęcie 2 członków; w styczniu i we wrześniu przybył nowy członek i jeden znalazł pracę. Stacja liczyła 5 pracujących i 5 bezrobotnych; dwóch z pośród tych ostatnich uzyskało pracę poza zawodem. Pozostało 8 członków, w tym 3 bezrobotnych.

Z PLACÓWKI GDYŃSKIEJ

W dniu 27.II odbyło się w Gdyni Roczne Walne Zgromadzenie członków filii Gdynia. Obecni: Delegat Centrali, kol. Szczucki, prezes Oddziału Pomorskiego kol. Byszewski, delegat Zw. Chemicznego olejarni „Union", delegat Rady Zw. Zaw. i 33 kol. miejscowych.

Wiceprezes kol. Pietrzak W. zagaił zebranie hasłem „Cześć sztuce", dziękując delegatom za przybycie i witając zebranych.

Po odczytaniu protokółu Walnego Zgromadzenia z 14.II.37 r. i przyjęciu go bez zmian, wybrano prezydium zgromadzenia w osobach: kol. Byszewski — przewodniczący, kol. Nossarzewski — protokólant, kol. Mechliński i Opaska — ławnicy.

Kol. Byszewski, prezes Oddziału Pomorskiego, powitał zebranych, stwierdzając z zadowoleniem obecność prawie wszystkich drukarzy gdyńskich i życząc owocnych obrad.

Następnie tow. Gruszczyński, przedstawiciel olejarni „Union" i tow. Dulaj, przedstawiciel Rady Zw. Zaw., powitali zebranych, życząc powodzenia w pracy nad rozwojem Organizacji i zapewniając o poparciu, którego możemy być pewni od robotników portowych.

Delegat Centrali, kol. Szczucki, w imieniu Wydz. Wyk. powitał zebranych, załączając jednocześnie pozdrowienia od kolegów warszawskich. W dalszych słowach, stwierdzając stały rozwój Organizacji w Gdyni, która z czasem zajmie jedno z czołowych miejsc na Pomorzu, kol. Szczucki donosi zebranym o specjalnym zainteresowaniu się Centrali filią Gdynia. Placówka Gdynia z racji swego znaczenia organizacyjnego w przyszłości powinna stać się jednym z poważniejszych oddziałów. Następnie kol. Szczucki obrazuje rozwój Organizacji od czasu założenia do chwili obecnej. Wspaniały rozwój w okresie 1918 — 1928 r., zahamowanie rozmachu organizacyjnego na skutek kryzysu w latach 1929 — 1936 i wreszcie stopniowe odzyskiwanie utraconych pozycyj przez zawieranie lokalnych umów zbiorowych. Celem Organizacji jest dążenie do cennika ogólno-krajowego, który by zapewnił jednolite warunki drukarzom w całej Polsce.

Organizacja nasza, dzięki wyeliminowaniu z życia wewnętrznego momentów partyjno-politycznych, jest najbardziej życiową i spoistą, czego dowodem jest trwanie jej w najcięższych ekonomicznie czasach, a zamieranie po krótkim żywocie różnych kombinatorskich organizacyjek. W zakończeniu nawołuje kol. Szczucki do odpierania wszelkich ataków na obecną taryfę, obowiązującą w Gdyni, gdyż teraz następuje okres odzyskiwania utraconych zdobyczy cennikowych. Tymbardziej drukarze gdyńscy muszą wszcząć tę walkę, gdyż z racji swego położenia są predestynowani do zajęcia miejsca obok Warszawy i innych większych miast Polski.

Kol. Byszewski, zdając sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału, stwierdza poprawę cennikową na Pomorzu. Dzięki stanowczej postawie drukarzy skutecznie interweniowano w Inspektoracie Pracy i osiągnięto poszanowanie umowy przez pracodawców. Dalej kol. Byszewski prosi zebranych o ściślejszy kontakt z Zarządem, donoszenie mu o każdym wykroczeniu przeciw umowie i obowiązującym ustawom, aby każde zło w zarodku można było usunąć. Ważną też sprawą jest obowiązkowe zachowanie się członków, jak: uczęszczanie na zebrania, posłuch wskazówkom Zarządu i regularne płacenie składek, co tylko nam samym przyniesie korzyści.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Filii Gdynia za rok ubiegły zdał sekretarz kol. Nossarzewski Z., stwierdzając bardzo dużą poprawę warunków pracy i płacy drukarzy gdyńskich i wielki rozwój Organizacji na tutejszym terenie. Filia Gdynia liczy obecnie 43 pracujących i 12 bezrobotnych kolegów.

Sprawozdanie kasowe, w całości przyjęte i zaaprobowane przez Kom. Rew., zdał kol. Z. Wiczkowski, skarbnik.

Kol. przewodniczący Byszewski podał projekt, aby Ogólne Zgromadzenie przyznało remunerację zarządowi za jego owocną pracę, co zostało przyjęte jednomyślnie.

Po przerwie wybrano jednogłośnie nowy Zarząd w osobach: prezes — Pietrzak Walerian, wiceprezes — Opaska Marcin, sekretarz — Nossarzewski Zbigniew, zast. sekret. — Wieczorkowski Henryk, skarbnik — Wiczkowski Łucjan, Kom. Rewizyjna: Ratajski Walter, Krüger Paweł i Zabłoński Leon.

Jako delegatów na Walne Zgromadzenie Oddziału Pomorskiego w Toruniu wybrano kolegów: prez. W. Pietrzaka i skarbnika Ł. Wiczkowskiego.

ODRODZONA PLACÓWKA W KIELCACH

Z zebrania pracowników drukarskich w Kielcach,

Na mocy kurendy, rozesłanej do wszystkich kol. kol. drukarzy pracujących w Kielcach, w dniu 5 marca 1938 r., w lokalu „Pochodnia" odbyło się zebranie drukarzy. Kurendę podpisało 19 kolegów, obecnych było 15, trzech nieobecnych — usprawiedliwionych.

Na przewodniczącego zebrania powołano kol. Władysława Rzepkę, protokółował kol. Zbigniew Skowerski.

Po dyskusji zebrani uchwalili powołać do życia Oddział Związku Drukarzy w Kielcach.

W tajnych wyborach powołano Zarząd nowego Oddziału w osobach: przewodniczący — kol. Władysław Rzepko, skarbnik — kol. Władysław Łukasiewicz, sekretarz — kol. Zbigniew Skowerski.

Następnie uchwalono zwrócić się do Centrali o dalsze wskazówki organizacyjne.

Na tym zebranie zakończono.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1 b M. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 38 M. 6.—KONTO PKO. Nr. 99.
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 20 GR. OGŁOSZENIA: 1 WIERSZ MILIMETROWY W TEKŚCIE — 80 GR., ZA TEKSTEM — 40 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Druk. Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.